



# Sprawozdanie z podróży do Australii

## Umiłowani w Panu bracia i siostry!

Z prawdziwą przyjemnością pragnę podzielić się z Wami błogosławieństwami doznanymi podczas mojej podróży i pobytu w Australii.

Wizyta moja w Australii została zaprogramowana przez braci z naszej miłej Polonii w Australii. Po poczynieniu niezbędnych przygotowań paszportowych i wizowych, w dniu 3 marca b.r. wyruszyłem samolotem linii „Lufthansa” do Frankfurtu na Menem, aby po kilku godzinach postoju udać się w dalszą podróż do Sydney (Australia).

Podczas lotu do Australii samolot „Lufthansy” lądował dwukrotnie: w Bombaju (Indie) oraz w Singapurze (Płw. Malajski).

W dniu 5.III.77 o godz. 4.15 czasu australijskiego wylądowaliśmy w Sydney, aby następnie wyruszyć do Melbourne lokalną linią lotniczą, ale już z innego dworca lotniczego. O godz. 8.50 wylądowałem w Melbourne, gdzie oczekiwali na mnie miejscowi bracia: br. Żurek Adam, br. Kozub Michał z synem Ryszardem, siostra Ciechanowska z córką Haliną i z zięciem Hankusem, br. Leszek Kopczyk oraz br. Merscy. Powitanie było bardzo wzruszające i serdeczne. Po sporządzeniu pamiątkowego zdjęcia udaliśmy się najpierw do domu br. Merskich.

Po posiłku i krótkim wypoczynku udaliśmy się wraz z br. Merskimi na krótką przejażdżkę po Melbourne i okolicy. Zwiedzaliśmy piękne podgórskie okolice oraz wspaniałe wybrzeże nad morzem.

Byłem jednakże potwornie zmęczony i co chwilę głowa chyliła mi się do snu, gdyż moja podróż trwała 36 godzin. Po powrocie do domu br. Merskich wziąłem kąpiel i udałem się na nocny spoczynek. Spałem przeszło 12 godzin. Słodki jest sen zmęczonemu.

Następnego dnia, tj. 6.III.77 była niedziela i udaliśmy się wraz z br. Merskim na nabożeństwo. Bracia z Polonii wynajmują salę od masonów, z której także korzysta grupka braci angielskich.

Bracia polscy korzystają z sali w godzinach przedpołudniowych, a bracia angielscy mają nabożeństwo wieczorem.

Po obiedzie zwiedzaliśmy ogród botaniczny w Melbourne. Miałem sposobność zobaczyć wiele ciekawych okazów roślin, a niektóre z nich po raz pierwszy w życiu. W dniu 7.III.77 zwiedzaliśmy handlowe śródmieście

Melbourne. Miasto Melbourne liczy obecnie ok. 3 mln mieszkańców. W godzinach popołudniowych zwiedzaliśmy miejscowe ZOO. Widziałem łagodne kangury. Ciekawe są również wielkie australijskie strusie, papugi i wiele innych zwierząt.

W dniu 8.III.77 zabrałem się do napisania wielu listów i pocztówek do kraju.

W dniu 9.III.77 byliśmy wraz z br. Merskim w wielkim rezerwacie zwierząt. Jest to coś znacznie większego od ZOO. W rezerwacie spotkaliśmy wiele „mówiących” papug. Są to bardzo przyjemne ptaki. Wieczorem tego samego dnia mieliśmy nabożeństwo.

Po nabożeństwie zmieniłem kwatery i zamieszkałem u br. Kozuba Michała. W dniu 11.III.77 udaliśmy się w większej grupce braci: br. Kozub Michał, jego synowie Ryszard i Zdzisław w dalszą trasę, celem zwiedzania atrakcyjnych miejsc Stanu Victoria. Zwiedziliśmy między innymi wielką zapora wodną.

W dniu 1-2.III.77 mieliśmy spotkanie z braćmi u br. Kozuba Michała, na którym opowiadałem braciom ciekawostki z mojej podróży do Nigerii. Po moim reportażu pewien sympatyk wyświetlił przez rzutnik wiele ciekawych przeźroczy dot. Ziemi świętej, Egiptu, a także 7 cudów starożytnego świata.

W dniu 13.III.77 mieliśmy niedzielne nabożeństwo, na którym usłużyłem Słowem Bożym. Po południu udaliśmy się w grupie braci na Wyspę Filipa, na której mogliśmy spotkać misie koala oraz szczególnie egzotyczne pingwiny. Spotkanie z pingwinami dostarczyło mi wiele niezapomnianych wrażeń. Wieczorem, gdy już było zupełnie ciemno, przy świetle ustawionych na wybrzeżu reflektorów ujrzeliśmy najpierw kilku pingwinich „zwiadowców”, a potem szły z morza całe gromady pingwinów. Za dużo było na wybrzeżu ludzi, którzy podobnie jak my chcieli ujrzeć pingwiny. To płoszyło te przyjemne ptaki. Na cały dzień idą one na pół ryb, które lokują w swoich wolach, a następnie przynoszą pokarm do swoich piskląt, które są umieszczone w norach znajdujących się na wybrzeżu. Niektóre nory pingwinów są oddalone od morza do 2 km, bo nie starcza miejsca na nory na samym brzegu morza dla wszystkich ptaków.

W dniu 14.III.77 znów w towarzystwie braci pojechałem w inne górskie okolice Stanu Victoria.

Dnia 15.III.77 zaczął padać deszcz i ochłodziło się dość znacznie, ale powietrze było bardzo przyjemne. Zresztą deszcz jest tu bardzo potrzebny, bo susza dawała się we



znaki. Ponadto zachodzi pilna potrzeba uzupełnić rezerwuary wody deszczowej, która jest jedynym źródłem wody pitnej w Australii.

W dniu 16.III.77 usłużyłem słowem Bożym na wieczornym nabożeństwie. Po kolacji udałem się do domu br. Ciechanowskich. Wieczorem rozmawialiśmy na tematy biblijne.

W dniu 19.III.77 udaliśmy się w towarzystwie br. Ciechanowskich i ich córki Haliny na wycieczkę. Oglądaliśmy nowe atrakcyjne okolice Victorii. Obejrzelśmy duży wodospad „Stevenson Falls”.

Dnia 20.III.77 była niedziela i pojechaliśmy na nabożeństwo, gdzie usłużyłem braciom Słowem Bożym. Po południu byłem także zaproszony do br. angielskich, którym również usłużyłem po angielsku. Bracia angielscy to już starszuszki i jest ich niewielu.

Po nabożeństwie udałem się na kilkugodzinną gościnę do br. Czaplów. W domu br. Czaplów zauważyłem wzruszającą przyjaźń małej papużki („Kubuś”) z kotem. Późnym wieczorem udałem się na swą czasową kwaterę do br. Ciechanowskich.

W dniu 21.III.77 wieczorem przyjechał po mnie br. Merski, z którym udałem się do jego domu, gdyż następnego dnia rano mieliśmy w programie zwiedzanie miasta Melbourne.

Następnego dnia, tj. 22.III.77 w towarzystwie br. Ryszarda Kozuba zwiedziliśmy jedyne muzeum w świecie muzeum-więzienie.

Jest to obiekt więzienny, w którym przetrzymywano ciężkich kryminalistów, najczęściej skazywanych na karę śmierci. Są tu gipsowe twarze kryminalistów, którzy tu siedzieli oraz szafot, na którym byli wieszani. Następnie zwiedziliśmy Muzeum Narodowe. W muzeum jest wiele ciekawych eksponatów z dziedziny motoryzacji, zoologii, starożytne zegary oraz wiele wykopalisk archeologicznych.

Wieczorem powróciłem na kwaterę do domu br. Ciechanowskich.

Dnia 23.III.77 wieczorem mieliśmy nabożeństwo, a po nabożeństwie zmieniłem kwaterę i zamieszkałem u br. Żurków.

W dniu 24.III.77 wraz z br. Żurkiem Adamem udałem się do ich własnego „Milk-baru”. Zobaczyłem na własne oczy, jaka to straszna harówka w takim barze.

W dniu 26.III.77 miałem sposobność obejrzeć słynną fabrykę telewizorów kolorowych i magnetofonów Philipsa.

Dnia 27.III.77 byliśmy wraz z br. Żurkami na niedziel-

nym nabożeństwie, na którym dzieliłem się z braćmi Słowem Bożym.

Podczas nabożeństwa przyszedł na salę jakiś Hindus, który z ciekawością przysłuchiwał się naszemu biblijnemu programowi.

Po nabożeństwie dowiedzieliśmy się, że Hindus nie rozumiał ani słowa po polsku. To nas bardzo dziwiło, gdyż cały czas pilnie słuchał. Powiedział nam, że gorliwość ku Bogu umożliwiła mu „duchem” chwytać treść biblijnej nauki, pomimo nieznanego mu mowy.

W dniu 28.III.77 pojechaliśmy wraz z br. Żurkiem Adamem i br. Kozubem Michałem na farmę br. Żurka. Jest to pustynna kraina, oddalona od Melbourne o kilka godzin samochodowej jazdy. Po południu pojechaliśmy do miasteczka Zumsteins, w którym wynajęliśmy hotel i zanocowaliśmy. Następnego dnia zwiedzaliśmy piękny masyw gór Grampions. Ciekawy to krajobraz starych gór skalistych. W górach obejrzelśmy dość duży wodospad „Mekenzis Falls”. Potem pojechaliśmy do jeziora Lake Bellsfield. Najciekawsza była dla mnie okolica Halls Gap: piękne jezioro i wielka sztuczna grobla z kamienistych złomów skalnych. Ponadto przy jeziorze znajduje się wielki masyw skalny. W górach Grampions miałem sposobność usłyszeć piękny śpiew różnorodnych ptaków, których w tej okolicy występuje wielka ilość. W górach Grampions kangury przyszły do nas bez obawy i przyjmowały pokarm wprost z ręki. W górach spotkaliśmy jeszcze jedną ciekawostkę: miejsce zagrodzone siatką, gdyż na skale znajdują się prymitywne rysunki wykonane przez Aboryginów - dawnych mieszkańców Australii. Siatka zabezpiecza je przed uszkodzeniem przez zbyt ciekawych turystów.

W dniu 30.III.77 deszcz padał od rana. Zabrałem się więc do czytania i korespondencji. Wieczorem mieliśmy nabożeństwo, na którym bracia poprosili mnie do usługi duchowej. Po nabożeństwie udałem się na kwaterę do br. Kopczyka Leszka.

Dnia 1.IV.77 przypadało święto Wielkanocy - obchodzenie Pamiątki Śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa. Usłużyłem braciom okolicznościowym tematem przed obchodzeniem Pamiątki. Była to moja pierwsza Pamiątka obchodzona poza granicami kraju.

W dniu 2.IV.77 br. Kopczyk miał weekend, więc udaliśmy się wraz z jego synem Adasiem na zwiedzanie dalszych nieznanymi mi miejsc Australii. Zobaczyłem po raz pierwszy prawdziwą australijską puszcę. Przeważają tu eukaliptusy, duże paprotniki oraz inna dosyć bujna roślinność australijskiego buszu. Po drodze oglądaliśmy piękne doliny pomiędzy górami, pokrytymi wielkimi eukaliptusami. Wieczorem syci wrażeń i górskiego powietrza powróciliśmy do Melbourne. Po drodze wstąpiliśmy do dzielnicy Ringwood, gdzie znajduje się nowy dom br. Kopczyków. Rozpościera się stąd wspani-



ały widok na okolicę, gdyż dom znajduje się na wzgórzu.

Dnia 3.IV.77 była niedziela, więc udaliśmy się na nabożeństwo, na którym byłem poproszony do usługi duchowej. Nabożeństwa braci polskich odbywają się w niedzielę od godz. 10 do 13-tej.

W dniu 4.IV.77 wieczorem załatwiliśmy wraz z br. Kopczykiem bilety lotnicze do Brisbane, gdzie zgodnie z życzeniem braci w Brisbane i w towarzystwie br. Kozuba Michała i Kozuba Ryszarda miałem wziąć udział w nabożeństwach podczas świąt wielkanocnych

W dniu 6.IV.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo, po którym udałem się do br. Kozuba Ryszarda na nową kwatery. Następnego dnia mieliśmy w programie wyruszenie na kilka dni do Brisbane.

W dniu 7.IV.77 rano udaliśmy się do portu lotniczego. Po dwóch godzinach lotu wylądowaliśmy szczęśliwie w Brisbane. Jest tu bardziej gorący klimat niż w Melbourne. Wzięliśmy taxi i pojechaliśmy do domu br. Kozuba Jana. Wieczorem odwiedził nas również jeden z miejscowych braci angielskich (br. Jim), przy czym ustaliliśmy nasz program bratniej społeczności na najbliższe kilka dni.

W dniu 8.IV.77 zwiedzaliśmy miasto Brisbane. Jest nieco mniejsze niż Melbourne i liczy obecnie ok. 2,5 mln mieszkańców. Na szczególną uwagę zasługuje tu ogród botaniczny, w którym spotkaliśmy tzw. „kietbasiane drzewa”. Owoce tego drzewa zdumiewająco przypominają kielbasy i pasztetówki. Przy ogrodzie botanicznym znajduje się niewielki ogród zoologiczny, w\_ którym mogliśmy podziwiać wielkiego krokodyla i inne okazy zwierząt. Wieczorem mieliśmy nabożeństwo u br. Filipisa Mariana, na którym usłużyłem braciom tematem ze Słowa Bożego. Następnego dnia zwiedzaliśmy nadmorskie wybrzeża w Brisbane. Przez lornetkę oglądaliśmy wyspę, na której znajdują się ruiny byłego ciężkiego więzienia. Niekiedy więźniowie próbowali ucieczki (ok. 6 km od brzegu) i najczęściej byli rozszarpywani przez rekiny, których i dziś znajduje się tu wielka ilość.

Wieczorem mieliśmy dwa nabożeństwa, gdyż bracia pragnęli wykorzystać intensywnie moją obecność. W dniu 10.IV.77 wyruszyliśmy autami do miejscowości Numbour oddalonej od Brisbane o ok. 140 km. Spotkaliśmy tu kilku starszusków spośród angielskich braci. Nabożeństwo odbywało się w wynajętej sali u adwokatów. Usłużyłem braciom w języku angielskim. Po nabożeństwie odbył się obiad, który przygotowały miejscowe siostry.

Po drodze do Nambour i z powrotem podziwialiśmy piękne górskie krajobrazy, a także wspaniałe farmy z plantacjami ananasów.

Wieczorem powróciliśmy do Brisbane, gdyż następnego dnia mieliśmy w programie odwiedzić inną miejscowość.

W dniu 11.IV.77 udaliśmy się autami do miejscowości Toowoomba oddalonej od Brisbane o ok. 200 km. Piękny i rozległy jest horyzont ze wzgórz, na którym to miasteczko jest położone. W Toowoomba również usłużyłem braciom po angielsku, gdyż jest tu kilka osób braci angielskich. Jeden z braci liczy obecnie 93 lata. Wieczorem powróciliśmy do Brisbane.

Dnia 12.IV.77 udaliśmy się do portu lotniczego w Brisbane, gdyż mieliśmy jechać do Sydney. Po godzinie lotu lądowaliśmy w Sydney. Pogoda w Sydney była słoneczna, lecz nie było tu tak gorąco jak w Brisbane. Mieliśmy do dyspozycji cały dzień, aby zwiedzać atrakcyjne obiekty w Sydney. Wieczorem po drodze do dworca lotniczego wstąpiliśmy na krótką chwilę do braci włoskich: rodziny Sirone. Bardzo byli uradowani naszą krótką wizytą.

Późnym wieczorem przylecieliśmy do Melbourne. Na dworcu oczekiwał nas br. Zdzisław Kozub. Po takiej wycieczce zasnęliśmy zdrowo, tym bardziej, że powróciliśmy o godz. 24.30.

Od dnia 13.IV.77 zamieszkałem u br. Ryszarda Kozuba.

Wieczorem było nabożeństwo, na którym złożyłem braciom sprawozdanie z naszej podróży w Brisbane i okolicach.

W dniu 15.IV.77 w towarzystwie br. Kozuba Ryszarda zwiedziłem sklep meblowy. Najciekawsze było dla mnie łóżko wodne. Zamiast materaca, w łóżko została zainstalowana plastikowa wielka poduszka napęczniona wodą. Nie byłem zachwycony tą australijską nowością.

Następnego dnia, tj. 16.IV.77 udaliśmy się w towarzystwie br. Kozuba Ryszarda i br. Merskiego na pobliską górę Olinda, gdzie odwiedziliśmy pracownię i rzeźby w tzw. „The William Richetts Sanctuary”. Ujrzyliśmy rzeźby Williama dotyczące życia pierwotnych mieszkańców Australii - Aboryginów. Mieliśmy sposobność spotkać starego mistrza sztuki rzeźbiarskiej - Williama który w tej pustelni spędził 43 lata. Mieliśmy sposobność nawiązać z nim krótki dialog na temat życia Aboryginów. Williams wyraził zdanie, że biali przybysze przynieśli zagładę dla mieszkańców Australii - Aboryginów, jak też dla zwierząt tego kraju.

W dniu 17.IV.77 była niedziela, więc udaliśmy się na nabożeństwo, a wieczorem mieliśmy także społeczność braterską w domu br. Ryszarda Kozuba.

Dnia 18.IV.77 udaliśmy się z br. Kozubem Ryszardem i innymi braćmi na wycieczkę do miejscowości Ballarat, celem zwiedzenia dawnej kopalni złota. Pracowali tu niegdyś niewolnicy. Obiekt kopalni (Goldminning) utrzy-



many jest w dawnym stylu, choć służy dziś wyłącznie jako obiekt turystyczny. Wieczorem powróciliśmy do domu. W dniu 19.IV.77 niemiła niespodzianka - strajk transportowców benzyny, który sparaliżował życie gospodarcze całej Victorii.

W dniu 20.IV.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo. Po nabożeństwie zmieniłem kwatery i zamieszkałem u br. Zdzisława Kozuba.

W dniu 22.IV.77 ograniczyliśmy wyjazd w teren z uwagi na strajk pracowników transportu benzyny. Wieczorem przybyli do br. Kozubów br. Merscy i rozmawialiśmy na tematy biblijne.

W dniu 23.IV.77 udaliśmy się do kaplicy baptyistów, gdzie odbył się chrzest u braci angielskich. Młody brat Ross przyjął symbol chrztu. Wieczorem przyjechał po mnie br. Merski, gdyż miałem u niego zamieszkać przez kilka dni.

Dnia 24.IV.77 była niedziela, więc wraz z br. Merskimi udaliśmy się na salę na nabożeństwo. Brak benzyny utrudniał nam urządzenie dalszych wycieczek, więc po nabożeństwie powróciliśmy do domu. W dniu 25.IV.77 było urzędowe święto Australii, więc wieczorem zostało zaplanowane nabożeństwo. Po drodze na nabożeństwo zwiedziliśmy nowoczesny cmentarz. Nie ma tu wysokich nagrobków, lecz jedynie płaskie tabliczki metalowe przytwierdzone do płaskiej nawierzchni cmentarza. Z daleka wygląda to jak niewykorzystane pole. Po kolacji pojechałem znów do br. Zdzisława Kozuba.

W dniu 27.IV.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo, po którym udałem się na kwatery do br. Czapłów.

W dniu 28.IV.77 pogoda znacznie się pogorszyła, więc zająłem się czytaniem. Następnego dnia pogoda uległa poprawie, więc w towarzystwie siostry Czapłowej zwiedziliśmy centrum Melbourne. Wieczorem odwiedził nas br. Adam Żurek wraz z małżonką. Porozmawialiśmy przyjemnie na tematy duchowe.

Dnia 1.V.77 była niedziela, więc w towarzystwie br. Czapłów i ich synów pojechalibyśmy na nabożeństwo na salę, a wieczorem było także nabożeństwo w domu br. Czapłów.

Po wieczornym nabożeństwie udałem się na kwatery do młodych braterstwa Żurków (Tadeusz Żurek), który jest kuzynem br. Adama Zurka.

W dniu 3.V.77 udaliśmy się z br. Tadeuszem Żurkiem na wycieczkę. Zwiedziliśmy góryste tereny, których w Australii nie brakuje. Dnia 4.V.77 mieliśmy wieczorne nabożeństwo, po którym powróciłem na kwatery do br. Michała Kozuba.

W dniu 5.V.77 pogoda była deszczowa, więc siedzieliśmy w domu. Wieczorem odwiedzili nas młodzi

br. Żurkowie.

Dnia 6.V.77 przybyli wieczorem do br. Michała Kozuba br. Zdzisław Kozub wraz z małżonką oraz br. Ryszard Kozub. Porozmawialiśmy w braterskim gronie na tematy biblijne.

W dniu 7.V.77 bracia zaplanowali wieczorne nabożeństwo u br. Zdzisława Kozuba. Następnego dnia była niedziela, więc mieliśmy nabożeństwo na sali, a wieczorem u br. Leszka Kopczyka.

Była to ostatnia niedziela mojego pobytu w Australii.

W dniu 9.V.77 nastąpiło ochłodzenie i przesiedzieliśmy w domu u br. Michała Kozuba. W dniu 10.V.77 wybuchł nowy strajk, tym razem nawigatorów lotnictwa. Wieczorem odbyło się nabożeństwo u br. Ryszarda Kozuba. Dnia 11.V.77 wieczorem odwiedziłem rodzinę br. Hankusów. Przybyli na wieczór także br. Merscy oraz br. Kopczyk Leszek. Spędziliśmy w społeczności braterskiej miły wieczór.

W dniu 12.V.77 mieliśmy wieczorne pożegnalne nabożeństwo w domu br. Ciechanowskich. Pożegnanie było bardzo wzruszające. Bracia pragnęli przede mną przekazać serdeczne pozdrowienia dla wszystkich braci w Polsce.

W dniu 13.V.77 strajk nawigatorów lotnictwa skończył się. W tym dniu przyszli do mnie bracia, którzy nie mieli czasu udać się wraz ze mną następnego dnia do dworca lotniczego. Bracia przy pożegnaniu życzyli mi błogosławieństwa Bożego. Przyjemniej jednak jest witać się niż żegnać.

Dnia 14.V.77 wyruszyliśmy w dość licznej asyście braci na dworzec lotniczy. Wielki tłok na dworcu lotniczym, spowodowany skutkami strajku był bardzo dotkliwy. Wiele lotów było opóźnionych.

Po nadaniu moich bagaży zrobiliśmy jeszcze kilka pamiątkowych zdjęć. O godz. 13.00 wyruszyłem do Sydney. W Sydney dojazd do międzynarodowego dworca lotniczego, skąd linią „Lufthansa” wyruszyłem w kierunku Europy. Po drodze podobnie jak do Australii lądowaliśmy w Singapurze i w Bombaju. We Frankfurcie n. Menem wylądowaliśmy w dniu 15.V.77. o godz. 7.10. Następnie o godz. 10.15 wyruszyłem w kierunku Warszawy. O godz. 12.15 byłem już w Warszawie. Pojechałem natychmiast na ul. Zakopiańską. Siostra Gumielowa powróciła dopiero wieczorem z Częstochowy, gdzie uczestniczyła w pogrzebie siostry Pankowej.

Po przespaniu się w Warszawie w dniu 16.V.77 powróciłem do Zamościa, gdzie zostałem powitany serdecznie przez swoją rodzinę i miejscowych braci.

Skończyła się dzięki łasce Bożej bardzo szczęśliwie ta wspaniała dla mnie braterska przygoda.



W Australii spotkałem się z wielką gościnnością i serdecznością ze strony naszych polskich braci. Bracia tamtejsi pomimo trudności związanych z codzienną walką o byt, potrafili zorganizować mój pobyt w taki sposób, abym usługując im Słowem Bożym, mógł jednocześnie zobaczyć wiele atrakcyjnych rzeczy w tym kraju. Mogłem zauważyć, że nasi mili bracia w Australii żyją aktywnie duchowo i potrafią „odkupywać” czas od rzeczy ziemskich na korzyść pozyskania niedościgłych duchowych bogactw Chrystusowych. Jestem naszemu Ojcu Niebieskiemu niewymownie wdzięczny, że umożli-

wił mi odwiedzenie naszych kochanych braci w Australii i poznanie tego odległego kontynentu.

Naszemu Bogu niech będzie ustawiczna chwała za wszystkie Jego obfite błogosławieństwa i za to, że obdarzył nas tak wielką i wspaniałą rodziną duchową.

Brat z łaski Pana: *Adam Ziemiński*

Adam Ziemiński  
R-  
„Straż”